

Edward Nieznański

Logika przekonań a wiara oświeconych

Studia Philosophiae Christianae 21/1, 157-162

1985

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

przy tym psychologicznej zasady sprzeczności, która przecież mówi o dwóch sprzecznych przekonaniach. Natomiast pomiędzy supozycją „x” a przekonaniem „nieprawda, że x” brak jest sprzeczności. Podobne wnioski wysnuwa Autor z lektury św. Jana Złotoustego, św. Augustyna i św. Leona Wielkiego.

Na potwierdzenie swojej opinii, iż Kościół wymaga od wierzących silnych supozycji czasem wbrew szczerym przekonaniom, Witwicki przytacza słowa św. Tomasza z Akwinu: „Wierzenie jest aktem intelektu, w którym wola skłania go do zgadzania się; tego rodzaju akt pochodzi z woli i z intelektu (...) nie tylko wola musi być gotowa do posłuszeństwa, ale intelekt też odpowiednio dysponowany do tego, by słucał rozkazów woli”. „Umysłem wierzącego kieruje nie rozum, lecz wola i dlatego zgadzanie się bierzemy tu za czynność umysłu, o której decyduje wola”. „Otóż zgadzanie się w dziedzinie wiedzy nie podlega wolnej woli; ten, który wie, ten musi zgadzać się, bo go dowód zmusza, pokaz. I dlatego zgadzanie się w rzeczach wiedzy nie jest zasługą”.

Podsumowując odpowiedź Witwickiego na kluczowe pytanie „Czym jest wiara oświeconych?” przedstawia się następująco. Wierzący nie jest obowiązany do przekonań szczerych czyli spontanicznych. Jest obowiązany tylko do supozycji upartych, silnych, trwałych, pracowicie odświeżanych i podtrzymywanych przy pomocy aktów wiary — nawet wbrew nieodpartym, naturalnym przekonaniom świeckim. Zasluga wierzącego, który posiadałby przekonania treści religijnej uchoodzi za mniejszą lub nawet żadną, ponieważ nie musi on skłaniać się czynnie w aktach woli do wierzenia. Zdaniem Witwickiego nowoczesna teologia katolicka prezentuje poglądy w pełni zbieżne z podanymi powyzej.

Przedstawiona odpowiedź na pytanie „Czym jest wiara oświeconych?” nie wyczerpuje całej poruszanej przez Autora problematyki, można nawet powiedzieć, iż czyni to w niewielkim stopniu. Prawdziwe bogactwo uzyskanych empirycznie rozwiązań oraz ich spójna klasyfikacja zawarte są w drugiej części tej niezwykle interesującej książki. To jednak prowadzi na teren psychologii eksperymentalnej i nie jest tematem niniejszego opracowania.

EDWARD NIEZNAŃSKI

LOGIKA PRZEKONAŃ A WIARA OŚWIECONYCH

Książka Władysława Witwickiego *Wiara oświeconych* odznacza się przede wszystkim — co do języka — znakomitym stylem. Sam już urok szaty słownej może łatwo zwieść każdego, kto nie nabył jeszcze pod dostatkiem niełatwej sztuki odróżniania piękna od prawdy. Tymczasem główne tezy Witwickiego dotyczące istoty wiary religijnej są po prostu błędne.

1. PSEUDOPROBLEM

„Problem” postawiony przez Witwickiego brzmi: jak to jest możliwe, że ludzie oświeceni, to jest mający za sobą przynajmniej szkołę

średnią, w której poznali podstawowe osiągnięcia nauki, bywają jednocześnie ludźmi wierzącymi w dogmaty religijne.

Witold Marciszewski nawiązując do takiego postawienia sprawy (*Podstawy logicznej teorii przekonań*, Warszawa 1972, 139) zauważa, że wspomniany problem „powstaje, oczywiście, przy dwu założeniach (...) 1° między wiarą a nauką zachodzi sprzeczność, 2° ludzie oświeceni mają tendencję do unikania sprzeczności w swoim myśleniu”. Sama konieczność poczynienia podobnych założeń dla uznania domniemanej kolizji jest zapewne oczywista, ale ich sens, wbrew pozorom, daleki jest od jasności. Jeśliby kto bowiem próbował usunąć fatalną w konsekwencjach ogólnikowość takiego kwalifikowania z grubsza, jak „sprzeczność między wiarą a nauką” i usiłowałby zajmować się — powiedzmy nieco bliżej — ewentualną sprzecznością lub przeciwieństwem niektórych „prawd wiary” względem pewnych twierdzeń niektórych nauk, musiałyby się, gdyby mu nie zbywało na krytycyzmie, przedzierać przez nieprzebyte gąszcz wieloznaczności, nieostrości i chwiejności sensu, bez szans na doszukanie się tam jakiegokolwiek rzetelnego problemu. Po pierwsze bowiem, o sprzecznościach i przeciwieństwach nauczyliśmy się mówić nieco bardziej zrozumiale, gdy przypisujemy je wypowiedziom jednej i tej samej dyscypliny. Niepodobna więc przejąć się na serio „sprzecznościami” zdań wziętych z dziedzin z gruntu różnych. Po drugie, dobrze określone są pojęcia sprzeczności i przeciwieństwa jedynie dla języków formalnych. Natomiast w językach naturalnych, nasze odczucia, nasze intuicje w tej materii są chwiejne tak dalece, że „sprzeczności” i „przeciwieństwa” są tam odbierane (i kwalifikowane, gdy stać nas na sądy niearbitralne) tylko jako aporie. Po trzecie wreszcie, sprzeczności, przeciwieństwa i aporie dają jedynie asumpt do refleksji, stymulują rozwój nauk, nawet formalnych, a są również przejawem intelektualnej aktywności i krytycyzmu człowieka myślącego. Stąd raczej ich nie występowanie, jako oznakę stagnacji, a nie akurat ich pojawianie się należałoby podnosić jako problem w odniesieniu do wszystkiego, co u istot rozumnych podlega ewolucji, jak np. właśnie wiara i nauka.

2. PSEUDOROZWIĄZANIE

Rozwiązanie, jakie znajdujemy u Witwickiego, zdumiewa jeszcze bardziej swą nielogicznością niż podjęty przez niego problem. Ludzie oświeceni mają bowiem bez trudu godzić sprzeczności między wiarą a nauką, ponieważ nauka dostarcza przekonań (stanowczych sądów), zaś wiara — supozycji, a „nie ma kolizji między przekonaniem x a supozycją non x” (s. 72). Jeśli przeto pojawiają się jakieś sprzeczności czy przeciwieństwa natury morfologicznej, czy nawet semantycznej, w omawianym zakresie, to nie ma już miejsca dla takich kolizji natury pragmatycznej, bo nie zostaje naruszona żadna racjonalność człowieka oświeconego, który by sądził stanowczo, że x, suponując zarazem nie-x.

Witold Marciszewski nazwał rozważania Witwickiego „serią nieporozumień” (dz. cyt., 160), wytykając wieloznaczność już samej psychologicznej zasadzie niesprzeczności („Trudno jest człowiekowi przytomnemu przeżywać dwa sprzeczne przekonania równocześnie i świadomie”) oraz dwuznaczność terminu „supozycja”: raz jako subiektywne prawdopodobieństwo, to znów jako przekonanie „na niby”. O całym zaś pomysłe Witwickiego Marciszewski twierdzi, że „(...) jest to teoria obciążona wewnętrznymi sprzecznościami” (dz. cyt., 139).

Do tak zdecydowanie negatywnej oceny nie wiele można już dodać, chyba tylko nieco szczegółów. Zajmijmy się więc bliżej jedynie główną zasadą Witwickiego: „nie ma kolizji między przekonaniem x a supozycją $\text{non } x$ ”, na której oparł on swoje wywody. Logiczną analizę tej zasady można dokonać w jednej z dwu logik dotyczących bezpośrednio przekonań, a mianowicie w logice prawdopodobieństwa bądź w logice przekonań. Weźmy pod uwagę „kwadraty logiczne” obu tych logik.

Pełne formuły zdaniowe logiki prawdopodobieństwa przyjmują następującą postać atomową: Hatkp (osoba a w chwili t przypuszcza w stopniu k , że p), natomiast postać eliptyczną: Hkp (przypuszczam w stopniu k , że p). Stopnie subiektywnego prawdopodobieństwa używane w tych formułach: k, k^*, n są liczbami rzeczywistymi z przedziału zamkniętego od 0 do 1. Stopień subiektywnego prawdopodobieństwa k^* nazywa się stopniem odwrotnym do k i jest określony przez równość $k^* = 1 - k$. Wyróżnia się też stopień 0,5 jako tzw. próg racjonalności. Związki kwadratu logicznego w logice prawdopodobieństwa dają się opisać następującymi ustaleniami:

- (1) prawa niesprzeczności: $\text{Ap}(\text{Hkp} \equiv \sim \text{Hk}^* \sim p)$
- (2) prawa przeciwieństwa: $k \geq 0,5 \wedge n \geq 1 - k \rightarrow \text{Ap}(\text{Hkp} \rightarrow \sim \text{Hn} \sim p)$
- (3) prawa podprzeciwieństwa: $k \leq 0,5 \wedge n \leq 1 - k \rightarrow \text{Ap}(\sim \text{Hkp} \rightarrow \text{Hn} \sim p)$
- (4) prawa subalternacji: $n \leq k \rightarrow \text{Ap}(\text{Hkp} \rightarrow \text{Hnp})$
- (5) Poniżej progu racjonalności przekonań, prawa przeciwieństwa nie obowiązują, czyli: $k < 0,5 \wedge n < 1 - k \rightarrow \text{Vp}(\text{Hkp} \wedge \text{Hn} \sim p)$
- (6) Poniżej progu racjonalności przekonań zdarzają się sądy przeciwstawne uznane z równą mocą. Jest to tzw. zjawisko izostenii przekonań: $k < 0,5 \rightarrow \text{Vp}(\text{Hkp} \wedge \text{Hk} \sim p)$

O ile logika prawdopodobieństwa zakłada całe continuum form przekonań, o tyle logika przekonań uwzględnia tylko trzy takie formy: Satp (osoba a w chwili t sądzi stanowczo, że p), Patp (osoba a w chwili t przypuszcza, że p) i Datp (osoba a w chwili t dopuszcza, że p). W użyciu są też postacie eliptyczne: Sp (sądzę, że p), Pp (przypuszczam że p) i Dp (dopuszczam, że p). Logikę przekonań można by zresztą było przedstawić jako pewne nieistotne rozszerzenie logiki prawdopodobieństwa, w której funktery S, P, D dałyby się zdefiniować w ten oto sposób: $\text{Sp} \equiv \text{H1p}$, $\text{Dp} \equiv \text{HOp}$, $\text{Pp} \equiv \text{Vp}(k > 0 \wedge \text{Hkp})$. Związki kwadratu logicznego w logice przekonań dają się opisać następującymi ustaleniami:

- (1') prawo niesprzeczności: $\text{Ap}(\text{Dp} \equiv \sim \text{S} \sim p)$
- (2') prawa przeciwieństwa: $\text{Ap}(\text{Sp} \rightarrow \sim \text{S} \sim p)$, $\text{Ap}(\text{Pp} \rightarrow \sim \text{S} \sim p)$, $\text{Ap}(\text{Sp} \rightarrow \sim \text{P} \sim p)$
- (3') prawa podprzeciwieństwa: $\text{Ap}(\sim \text{Dp} \rightarrow \text{D} \sim p)$, $\text{Ap}(\sim \text{Pp} \rightarrow \text{D} \sim p)$, $\text{Ap}(\sim \text{P} \sim p \rightarrow \text{Dp})$
- (4') prawa subalternacji: $\text{Ap}(\text{Sp} \rightarrow \text{Pp})$, $\text{Ap}(\text{Pp} \rightarrow \text{Dp})$, $\text{Ap}(\text{Sp} \rightarrow \text{Dp})$
- (5', 6') możliwość występowania przekonań neutralnych: $\text{Vp}(\text{Dp} \wedge \text{D} \sim p)$.

Ponieważ u Witwickiego „przekonanie x ” jest pojęciem jednoznacznym, mającym sens H1x , a tylko termin supozycja jest wieloznaczny, chcąc porównać przekonanie x z supozycją $\text{non } x$, weźmy pod uwagę wszystkie trzy znaczenia supozycji x : 1) HOx , 2) Hnx dla $n > 0$ i 3) Hnx dla $n \geq 0$. Wówczas jednak:

ad 1) H1x jest sprzeczne względem $\text{HO} \sim x$;

ad 2, 3) H1x jest przeciwne względem $\text{Hn} \sim x$,

a zatem na gruncie logiki prawdopodobieństwa zasada Witwickiego

„nie ma kolizji między przekonaniem x a supozycją $\text{non } x$ ” jest stwierdzeniem fałszywym.

W logice przekonani natomiast termin „przekonanie x ” przybiera sens: Sx , zaś „supozycja x ” — jedno z trzech znaczeń: 1') Dx , 2') Px , 3') $Px \vee Dx$. Wówczas jednak:

ad 1') Sx jest sprzeczne względem $D\sim x$,

ad 2') Sx jest przeciwne względem $P\sim x$,

ad 3') Sx jest przeciwne względem $P\sim x \vee D\sim x$,

a zatem także na gruncie logiki przekonani zasada Witwickiego jest fałszem.

3. LOGICZNY STATUS QUO WIARY RELIGIJNEJ

Odstępując od pseudorozwiązań pseudoproblemu W. Witwickiego można by było jednak podjąć, uwikłany w nie również, odwieczny problem stosunku rozumu do wiary, czy może lepiej: logiki do religii. Na początku rozważań nad tym stosunkiem należy od razu zdać sobie dobrze sprawę z faktu, że najważniejszym składnikiem pojęcia wiary jest pojęcie autorytetu. Z największą bodaj jasnością fakt ten uznawał św. Tomasz z Akwinu, który w *Sumie Teologicznej* (I, q. 32, art. 1) potrafił w jednym zdaniu zebrać całą właściwą metodologię uzasadniania prawd wiary: „Co należy do wiary, nie trzeba próbować dowodzić inaczej, jak tylko odwołując się do autorytetów wobec tych, co uznają autorytety, wobec innych trzeba przestać na obronie, iż nie jest niemożliwe to, co głosi wiara”. Wiara bowiem — jak określa Piotr Chojnacki (*Podstawy filozofii chrześcijańskiej*, Warszawa 1955, 18) — „nazywamy uznanie jakichś tez za prawdziwe (...) dlatego, że uznajemy powagę tego, kto nam te tezy podaje i poręcza ich prawdziwość”. Stąd też logiczna analiza pojęcia wiary musi być poprzedzona logiczną analizą pojęcia autorytetu. Tej ostatniej dokonał już J. M. Bocheński w dodatku do książki *Logic of Religion*, New York 1965 (162—173) i w książeczce *Was ist Autorität? Einführung in die Logik der Autorität*, Freiburg 1974. Polecając zainteresowanym wskazaną lekturę, własne rozważania dotyczące pojęcia autorytetu zamierzam rozwijać w kierunku w zasadzie niezależnym od ustaleń Bocheńskiego, chcąc zamierzoną analizę osadzić na logice przekonani.

Zauważmy najpierw, że pojęcie autorytetu jest pojęciem relacyjnym. Pełna forma zdaniowa $AU'abz$ opisuje relację: osoba a dla osoby b w chwili t jest autorytetem w zakresie z . Używana jest przeważnie postać eliptyczna $AUabz$, ze względu na statyczne z reguły traktowanie autorytetów. Rzecz jasna: $AUabz \equiv \forall t AU'abz$. Autorytet, którego zakresem (z) jest zbiór zdań oznajmujących, Bocheński nazywa autorytetem epistemicznym, zaś ten, którego zakresem jest zbiór wiążących imperatywów — autorytetem deontycznym. Wedle określenia Bocheńskiego, osoba a jest autorytetem epistemicznym (deontycznym) dla osoby b w zakresie z wtedy i tylko wtedy, gdy osoba b akceptuje, czyli uznaje za prawdziwe bądź prawdopodobne (za wiążące) każde zdanie należące do zakresu z głoszone stanowczo przez osobę a w obecności osoby b . Spróbujmy jednak wykorzystać do analizy logicznej pojęć autorytetu i wiary logikę przekonani. Zdefiniujmy w tym celu na początek trzy bliskoznaczne pojęcia pomocnicze: kłamstwa (K), mylenia się (M) i głoszenia fałszu (F), z pomocą pojęć sądu (S), supozycji (D) i funkтора G („głoszę, że”):

(1) $Kap \equiv Gap \wedge Da \sim p$ (Kłamię, że p , gdy głosząc p dopuszczam $\sim p$);

(2) $Map \equiv Sap \wedge \sim p$ (Mylę się, że p, gdy sądzę stanowczo, że p, a tymczasem $\sim p$);

(3) $Fap \equiv Gap \wedge \sim p$ (Głoszę fałsz, że p, gdy głoszę p, a tymczasem $\sim p$).

Korzystając z pojęć K, M i F możemy rozróżnić inną ważną trójkę pojęć bliskoznacznych: osoby prawdomównej (PM), nieomyłnej (NM) i rzetelnie informującej (RI):

(1') $PMaz \equiv Ap(p \subset z \rightarrow \sim K \wedge p)$ (Osoba prawdomówna w zakresie z, to osoba, która odnośnie do żadnego ze zdań zakresu z nie kłamie). Na podstawie definicji K oraz praw kwadratu logicznego logiki przekonań znaczy to również, że:

(1'') $PMaz \equiv Ap(p \subset z \wedge Gap \rightarrow Sap)$ (osoba prawdomówna zawsze głosi to, co sądzi).

(2') $NMaz \equiv Ap(p \subset z \rightarrow \sim Map)$ (Osoba nieomylna w zakresie z, to osoba, która nie myli się odnośnie do żadnego ze zdań zbioru z). Znaczą to również, że:

(2'') $NMaz \equiv Ap(p \subset z \wedge Sap \rightarrow p)$ (osoba nieomylna, to osoba, która zawsze sądzi o rzeczach tak, jak się one mają).

(3') $RIaz \equiv Ap(p \subset z \rightarrow \sim Fap)$ (Osoba rzetelnie informująca w zakresie z, to osoba, która nie popełnia żadnych błędów w tym, co głosi z zakresu z). Znaczą to również, że:

(3'') $RIaz \equiv Ap(p \subset z \wedge Gap \rightarrow p)$ (osoba rzetelnie informująca w zakresie z, to osoba, która w tym zakresie głosi wyłącznie to, co jest, czyli prawdę).

Korzystając z pojęć rzetelnej informacji (RI) oraz sądu (S) możemy już określić pojęcie autorytetu: $AUabz \equiv SbRIaz$ (Osoba a jest autorytetem dla osoby b w zakresie z wtedy i tylko wtedy, gdy osoba b żywi mocne przekonanie, że a jest osobą rzetelnie informującą w zakresie z). Porównując określenia (1''), (2'') i (3'') możemy łatwo stwierdzić, że dla każdego a i z: $PMaz \wedge NMaz \rightarrow RIaz$, czyli, rzetelnie informująca w zakresie z jest każda osoba w tym zakresie prawdomówna i nieomylna zarazem. Stąd, na gruncie logiki przekonań obowiązuje również implikacja: $SbPMaz \wedge SbNMaz \rightarrow SbRIaz$, co też znaczy, że warunkiem wystarczającym (ale nie koniecznym) na to by osoba a była autorytetem dla b w zakresie z, jest stanowcze uznanie przez osobę b osoby a za prawdomówną i nieomylną zarazem w zakresie z. Rzecz jasna rzetelność informatora nie musi być zawsze pojmowana w sposób wolny od powątpiewania, stąd i autorytet nie musi być w każdym przypadku tak mocny, jak przyjęliśmy w naszych definicjach. Postępując się słabszymi formami przekonań (P, D) moglibyśmy wprowadzić również pojęcia autorytetów słabszych.

Na pojęciu autorytetu opiera się wreszcie pojęcie wiary:

$Wbap \equiv Vz[AUabz \wedge Sb(p \subset z \wedge Gap)]$ (Osoba b wierzy osobie a, że p wtedy i tylko wtedy, gdy dla pewnego z, a jest autorytetem dla b w zakresie z, a przy tym b sądzi zarówno, że p należy do zakresu z, jak i to, że a głosi, iż p). Funktor W jest tu rzecz jasna wzięty już jako postać eliptyczna formy $W'batp$, uwzględniającej też parametr czasu: $Wbap \equiv Vt W'batp$. Tak pojęta natura wiary dotyczy wszelkich jej zjawisk: czy to wiary naturalnej, czy religijnej; zarówno tej, jaką żywi chrześcijanin do Chrystusa głoszącego o sobie, że jest Bogiem, jak i tej, którą przejawia uczeń w stosunku do nauczyciela, powiedzmy fizyki, gdy ten informuje, że $E=mc^2$. Podstawowa różnica, jaka się od razu namstręcza przy próbach porównania wiary naturalnej z wiarą religijną, zasadza się w przedmiocie wiary (argument p funkto-

ra W). Można się jej jednak doszukiwać również w pewnej swoistej intensywności, która w przypadku wiary religijnej przeradza się w kult autorytetu. O ile bowiem autorytety „świeckie” są zawsze ograniczone do jakiegoś zakresu z, o tyle autorytety religijne, przynajmniej te najwyższe, są uznawane za wszechautorytety (AU*), czyli autorytety nieograniczone do żadnego zakresu, bądź, co na jedno wychodzi — do zakresu wszystkiego, co tylko głoszą: $AU^*ab \equiv SbRIa\{p:Gap\}$ lub inaczej $AU^*ab \equiv SbAp(Gap \rightarrow p)$ (a jest wszechautorytetem dla b wtedy i tylko wtedy, gdy b sądzi stanowczo, że a przekazuje prawdę i zawsze prawdę we wszystkim, co tylko głosi). W tym przypadku wiara (W) przeradza się we wiarę bezgraniczną (WB): $WBbap \equiv AU^*ab \wedge SbGap$.

Wszystkie rozważane tu odmiany wiary były określone wyłącznie z pomocą funktora S, co oznacza, że zajmowaliśmy się tylko wiarą mocną, z pominięciem wiary słabej i chwiejnej. Pomijaliśmy również dynamiczny aspekt wiary, która u każdego, kto akceptuje autorytety, może z biegiem czasu zyskiwać, bądź tracić na sile, w miarę „wystawiania autorytetu na próby” (podobnie jak hipotezy naukowe — na próby obalenia poprzez „sprzeczności” i „przeciwieństwa”). Nie sposób również nie zauważyć, że w przypadku wiary religijnej autorytety epistemiczne pokrywają się (przynajmniej *ex definitione*) z autorytetami deontycznymi, stąd odstępstwa od wiary biorą się nie tyle z refleksji nad autorytetami i prawdami wiary, co raczej z niesubordynacji względem imperatywów autorytetu deontycznego. Kto nie zamierza wyrzec się owocu, zakazanego przez napotkany autorytet, ten wyrzeka się raczej napotkanego autorytetu.

Na gruncie logiki przekonań można dowodzić tez dotyczących wiary i przekonań religijnych. Z pomocą logiki formalnej możemy również snuć dedukcje teologiczne ze ścisłością matematyczną. Dedukcja z określeń idei Najdoskonalszego Bytu towarzyszy zresztą całej krytycznej aktywności poznawczego wysiłku na drodze do prawd wiary religijnej. I chociaż dziś inaczej pojmujemy logikę, niepodobna nie zgodzić się z twierdzeniem św. Augustyna (*De doctrina christiana* II 31 (48)), że: „Logika przyczynia się w bardzo dużym stopniu do trafnego formułowania i rozwiązywania wszelkiego rodzaju zagadnień, jakie wyłaniają się w trakcie lektury Pisma Świętego”.

E. Grodziński: *Paradoksy semantyczne*, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk—Łódź 1983, s. 143.

Staraniem Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk ukazała się w niewielkim nakładzie (3500 egz.) pozycja E. Grodzińskiego pt. *Paradoksy semantyczne*. Już pobieżny przegląd samego spisu treści zachęci prawdopodobnie większość tych, którzy zetkną się z tą książeczką, do jej lektury. Paradoksy lub inaczej antynomie języka interesują, a nierzadko wprost frapują i niepokoją nie tylko specjalistów z zakresu semantyki logicznej bądź lingwistycznej, logiki czy filozofii języka, lub metodologii, ale znajdują zainteresowanie w o wiele szerszym gronie odbiorców.

E. Grodziński porusza następujące zagadnienia: 1. „paradoksy kłamcy” (roz. I, s. 15—44); 2. inne paradoksy starożytnych Greków: krockodyla, nauczyciela prawa, rogatego, łysego (roz. II, s. 45—58); 3.